

Michał Matyszkiewicz

I LO im. Waleriana Łukasińskiego

w Dąbrowie Górniczej

“Kubek powstańca”

Z inspiracji wierszem Z. Herberta „Żeby wywieść przedmioty”

Czas akcji – współczesny

Osoby:

Paweł – biznesmen, mąż Ewy, ojciec Mateusza i Mai

Ewa – żona Pawła, matka Mateusza i Mai

Maja – uczennica V klasy szkoły podstawowej

Mateusz – uczeń III klasy liceum

Dziadek Staszek - dziadek Pawła, pradziadek Mateusza i Mai – jako zjawa z powstańca z Powstania Warszawskiego

AKT I

Scena 1

Ciemność, trzaskające odgłosy igły przesuwającej się na adapterze i pierwsza zwrotka z refrenem piosenki powstańczej „Warszawskie dzieci”. Piosenka cichnie, odgłos oddechu starego człowieka, kilka ciężkich odkaszlnięć, odgłos nalewanej wody do szklanki, skrzypnięcie łóżka, chwila ciszy.

Dziadek Staszek: *(uroczyście, jak modlitwa, chwilami z trudem)*

„Przywróć mi, Panie, z dawnych lat

herbaty gorzkiej tyk w manierce

i umarłego ojca list,
sweter od siostry, matki serce.

Kochanowskiego przekład psalmów
spalony z Wilczą w czas powstania
i wszystko, czego życzę innym –
a sam niestety nie dostanę

I spowiedź świętą z dawnych burz
gdy łyż ważyła ręka Zbawcy –
i jeszcze jeden jakiś dzień
z dzieciństwa mego na ślizgawce.

Ten śnieg, co mi na oczy spadł,
i to, com szeptał bezrozumny –
a potem jak najcięższy mszał
postaw z kielichem mi na trumnie”.

Chwila ciszy, skrzypnięcie łóżka, ciężki kaszel, dźwięk szklanki rozbijającej się o podłogę, kilka sekund ciszy, słysząc narastający dźwięk syreny karetki pogotowia.

Akt II

Scena 2

Ciemność, kilka sekund ciszy, słychać dźwięk wybieranego numeru telefonu.

Ewa:

Paweł? Paweł, możesz mówić?

Paweł: *(z irytacją)*

Ile razy Ci mówiłem, żebyś nie dzwoniła, kiedy jestem w pracy?!

Ewa:

Wybacz, kochanie, ale to nagła sprawa...

Paweł:

Oby to było coś pilnego... Sekundę... (w tle) „Proszę państwa, przepraszam na chwilę, kontynuujcie dyskusję, po powrocie chciałbym poznać wyniki przeprowadzonej ankiety.”

(Trzask zamykanych drzwi, szmery i kroki słyszane w słuchawce)

Paweł: *(z irytacją)*

No, co się dzieje? Pali się? Okradli nas? Tipy ci się połamały? Ktoś umarł?!

Ewa:

To ostatnie...

Paweł:

Jezu, kobieto! Dzwonisz do mnie do pracy z czymś takim?! Chcesz mieć na chleb i na wczasy w Dolomitach, to nie przeszkadzaj.... Weź sobie zrób nowe...

Ewa: *(ze zdumieniem)*

Co nowe?

Paweł:

No tipsy chyba, nie?

Ewa: *(z irytacją)*

Masz mnie za idiotkę?! O czym ty mówisz? Dzwonię bo... *(powoli)* Umarł – twój – dziadek...

Paweł:

...co?

Ewa:

Dziadek Staszek. Dzwoniła Nowakowa, ta z naprzeciwka. Powiedziała, że było u niego pogotowie, że wzięli go w nocy do szpitala, ale zmarł...

Paweł:

No, przykro... ale pożył sobie chłopina... czekaj... stuknęło mu już dziewięćdziesiąt cztery wiosny... A my nie dożyjemy emerytury! Musimy korzystać z życia, póki czas!

Ewa: *(przerywając)*

Paweł, słuchaj, trzeba coś tam ogarnąć, jakieś papiery do pogrzebu, zasitek, czy coś, mieszkanie... Pogrzeb przede wszystkim.

Paweł:

O, widzisz – w sumie mieszkanie by się przydało! Młody podskakuje, to niech się nauczy samodzielności, kasę mu damy! Tylko trzeba by tę chatę ogarnąć... Pewnie syf jest...

Ewa: *(ostrzej)*

Paweł, na litość boską! Pomówimy o tym może później, dobrze? Najpierw pogrzeb. To przecież twój dziadek!

Paweł:

Eee.. masz rację, pogadamy w domu, wracam na naradę. Do zobaczenia.

(dźwięk zakończonej rozmowy)

Akt II

Scena 1

Pokój w apartamencie Ewy i Pawła. „Ikeowski” w stylu. Prostota i czystość, przy detalach świadczących o zamożności. Sztywny układ, wieje chłodem. Na kanapie siedzi Ewa i Paweł. Na stoliku stoją kieliszki z winem i butelka.

Paweł: *(do Ewy)*

Co ja ci mam powiedzieć... Lubilem nawet dziadka. Chociaż prawie go nie znałem... Jako dzieciaka fascynowały mnie te różne starocie w jego mieszkaniu... Pamiętam, jak coś mi pokazywał, objaśniał... Ale niewiele z tego rozumiałem... Byłem malcem.

Ewa:

Dlaczego nigdy nie chciał żebyśmy mu pomagali? Nie chciał opiekunki, nie chciał do domu pomocy...

Paweł:

Był dziwny... Trochę mnie to nawet fascynowało. Taki... dumny... pryncypialny... taki trochę... sędzia... Zawsze sam i sam – ja sam, ja dam radę. Zosia Samosia w męskiej wersji. *(parska)*

Ewa:

No, a twoi rodzice?

Paweł: *(z irytacją)*

Co – moi rodzice?! Mieli w głębokim poważaniu dziadka. Kiedy dziadek się dowiedział że stary pracuje w MO, zakazał mu wstępu do domu i nazwał „sługą systemu” ...

Ewa:

Tego nie wiedziałam...

Paweł:

No właśnie. Dziadek umarł, a my o starych sprawach...

(Dźwięk dzwonka telefonu, Paweł odbiera komórkę)

Paweł: *(do dzwoniącego, z irytacją)*

Ile razy mam wam powtarzać, że porządek w papierach jest najważniejszy?! Jeśli ta faktura się znajdzie – macie po premii – rozumiano?! *(Rozłącza się)*

Paweł: *(do Ewy)*

Wieczny bajzel, wieczne szukanie. Ci ludzie mają w głowach siano, czy co? Mówisz, tłumaczysz, prosisz, grozisz i nie... Później – tłumacz się klientowi, przepraszaj, dawaj upusty... Brakuje mi już sił...

Ewa:

A może byśmy wyjechali na trochę? Tylko ty i ja?

Paweł: *(z goryczą)*

I wierzysz w to, że w międzyczasie nasze pociechy nie spalą nam domu i nie wystawią nas na e-Bay'u?

Ewa:

Wydaje mi się, że chyba, na litość boską można im już zaufać... a już na pewno Mateuszowi...

(Dzwoni telefon Pawła)

Paweł: *(do dzwoniącego)*

No, co tam? A, znaleźliście? „Szukajcie a znajdziecie”... Taki żarcik... *(śmiech)*... Porządek i jeszcze raz porządek. No, nie dzwonić do mnie dziś, ani jutro! *Rozłącza się (do Ewy)* Widzisz – z Mateuszem to tak jak z moimi pracownikami. Albo zgubi Maję po drodze ze szkoły, albo nie. Albo sprowadzi jakieś podejrzane towarzystwo albo nie. Los jak wicher.

Ewa:

Wydaje mi się, że przesadzasz. No, ale jak już tak, to może ciocia Ola?

Paweł:

Co?! Ciocia Ola? No tylko kółka różańcowego mi w domu brakowało! My na Hawajach, a w domu szkółka modlitewna – *prycha*

(Dzwoni telefon Ewy)

Ewa: *(do dzwoniącego)*

Cześć kochanie... no tak, dobrze. Ale nie później niż o dwudziestej trzeciej, dobrze? No, to miłej zabawy. *(do Pawła)* dzwonił Mateusz, że idzie z chłopakami do pubu, ponoć omawiać studniówkę...

Paweł:

No widzisz, no moje wychodzi! A prosiłem go przecież żeby odebrał Maję od koleżanki. Z nim tak zawsze...

Wstaje, zabiera kurtkę z krzesła i kluczyki do samochodu ze stolika.

Paweł: *(wychodząc)*

Jadę po Maję. Jak wróci Mateusz, to sobie z nim porozmawiam, choćby w nocy! *(wychodzi)*

Ewa: *(zrezygnowana wstaje, sprząta kieliszki i butelki. Podchodzi do regału, czegoś szuka, wyciąga ze sterty książek stary album i zaczyna go przeglądać. Gaśnie światło)*

Akt II

Scena 2

Ewa siedzi na kanapie z kilkoma albumami, pogrążona w oglądaniu. Otwierają się drzwi, do pokoju wbiega Maja, rzuca niedbale plecak, wskazując na kanapę i ściska matkę.

Maja:

Cześć mamusiu! Ale było fajnie u Alicji. Robiliśmy z jej mamą szarlotkę, pycha! Chciałam ci przywieźć ale ją calutką zjedliśmy *(śmieje się)* A babcia Ali powiedziała, że następnym razem usmażymy pączki! Ale super!

Paweł: *(wchodząc do pokoju)*

Komu się chce do licha smażyć pączki?! Czasochłonne i smród w całym domu!

Maja: *(z wyrzutem)*

Ale tatuś, my wszystkie stałyśmy przy kuchni i ja mieszałam składniki! Wiesz, jakie to fajne? Mamo, dlaczego my nigdy nie pieczemy ciast, co?

Paweł: *(stanowczo)*

Bo nie mamy czasu, Maju. Pracujemy po to, żebyśmy mogli kupić sobie szarlotkę czy pączki.

Ewa posyła Pawłowi karcące spojrzenie

Maja:

Ale tato, mama Ali też pracuje!

Paweł: *(ostro)*

Ale Ala ma babcie, która czeka na nią z obiadem i prasuje jej ubranka. A my nie mamy dziadków do pomocy!

Maja: *(siadając obok matki)*

Mamo, a dlaczego ja prawie nic nie wiem o babciach i dziadkach? I o pradziadkach? Opowiedz mi o tym pradziadku, co umarł...

Ewa: *(niepewnie spoglądając na Pawła)*

Widzisz, kochanie, tak się złożyło, że moi rodzice umarli zanim się urodziliście – ty i Mateusz. A rodzice taty... Dawno temu wyjechali z kraju i nie ma z nimi kontaktu...

Maja: *(zdziwiona)*

Ale dlaczego? Mamo, przecież teraz jest Internet i moglibyśmy rozmawiać przez Skype'a albo przez... Oni nie chcą nas znać?

Paweł:

Maja, przestań pytać, ok? Jest jak jest. Masz rodziców, brata i Fifka. Jedną świnką morską masz się opiekować a kiepsko ci to wychodzi. Jeszcze może chciałybyś się dziadkami opiekować, co?

Maja:

A Ala się opiekuje babcią i robi jej herbatę z miętą. I plecy jej masuje. A ty nawet swojemu dziadkowi nie zrobiłaś nigdy herbaty...

Paweł: *(ze złością)*

Marsz do swojego pokoju! Nie masz żadnych lekcji na jutro? *(z przekąsem)* Czy może odrobiłaś u Ali po szarlotce?

(Maja patrząc z wyrzutem na ojca bierze z ziemi plecak i wybiega z pokoju)

Akt II

Scena 3

W dalszym ciągu salon w apartamencie Ewy i Pawła

Ewa: *(z wyrzutem)*

Paweł, co cię ugryzło? Ona tylko pytała o rodzinę. Faktycznie nigdy nie rozmawialiśmy z dziećmi o ich korzeniach...

Paweł: *(parskając śmiechem, ironicznie)*

Korzeniach! Kolejny psychologiczny banał. I co mamy jej powiedzieć? Że dziadek wyklął mojego ojca, za to że najpierw był w milicji a później uciekł jak szczur do Niemiec? Jeszcze gdyby do Ameryki... ale do Niemiec?!

(Ewa próbuje się odezwać ale Paweł zdenerwowany nie daje jej dojść do słowa)

Durne życie... Może mam powiedzieć własnej córce, że starzy mieli mnie w poważaniu, kiedy wyjeżdżali? Że podrzucili mnie jak sierotę do kuzynki matki? Ale dbali o mnie, oj dbali... Marki przysyłali *(uśmiecha się gorzko)* A to, że nie było ich przy mnie, kiedy kończyłem podstawówkę, liceum i studia to pies, prawda? Wigilie też miałem takie, jak w bidulu – ja „ten obcy” , i dzieciaki ciotki... Ale oficjalnie byłem kochany, bo ja miałem te marki...

Albo mój dziadek... Dziwny człowiek. Nic nigdy nie mówił o sobie. Zawsze tylko mówił o Polsce, o honorze, o godności. Takie tam, patriotyczne frazesy... *(zwiesza głowę, jakby coś sobie przypominał)*

....Karmił te durne gołębie. To wiem na pewno. Pełno ich było na parapecie. I wiesz co? Ja nie wiem, jak on to robił, że... sam wszystko robił...

Ja wiem? Ludzie go lubili... Sąsiedzi... A ja... Ja tak naprawdę nic o nim nie wiem. Nie wiem, kim był mój dziadek Staszek... *(Paweł nagle zatamuje się. Ukrywa twarz w dłoniach, gaśnie światło)*

Akt III

Scena 1

Mieszkanie dziadka Staszka. Bałagan, wszędzie porozrzucone papiery, pamiątki. W mieszkaniu kilka szuflad i regałów, na jednym z nich stoi adapter. Paweł z Mateuszem szukają dokumentów dziadka, przeglądając meble i kartony.

Mateusz:

Jezu! Pradziadek był mega! Na licho mu były potrzebne te menażki? Patrz!

(pokazuje ojcu dwie blaszane menażki)

Paweł:

Zostaw to, młody. Szukaj w papierach... Ręce opadają...

Mateusz:

To może by tę sąsiadkę poprosić, tę z naprzeciwka?

Paweł: *(z przekąsem i lekką irytacją)*

W życiu! I co jej powiem? „Pani kochana, szukaj, szukaj! O, jest trop!?” Mateusz, myśl...

Mateusz:

Ale że co? Nie bywałeś zbyt często u dziadka to i teraz nie wiesz gdzie co miał...

Paweł:

Nie wiem, bo nigdy nic nie mówił, nie chciał, nie potrzebował. Zawsze mi mówił: „Pawełku, jak poczujesz tę Polskę w sercu, to ci wszystko opowiem...”

Mateusz:

Niby co?

Paweł:

A licho wie. Pewnie sam nie wiedział, o co mu chodzi. Był dziwny.

(Przez chwilę szukają obaj w ciszy, nagle Mateusz zaczyna recytować)

„Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei

i przed narodem niosą oświaty kaganiec;

a kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...”

(Paweł się prostuje, patrzy ze zdziwieniem na Mateusza, odgarnia włosy z czoła)

Paweł:

A ty co? Poetą zostałeś? Odbiło ci?

Mateusz:

Nie mnie, tylko nauczycielowi. Niedobrze mi się już robi od powtórek przed maturą, a na polskim jeszcze nam każą kuć przez stulecie odzyskania niepodległości jakieś wierszyki o śmierci za ojczyznę... I kazali nam właśnie wykuć „Testament mój” Słowackiego...

Paweł:

A po co was uczył takich rzeczy? Blizna, krew, Ojczyzna, śmierć za Ojczyznę, paplanina. A później nie wiecie, jak się rozliczać ze skarbówką. *(prycha)*

....Oj, dziadek... Gdzie ty masz te papiery?!

Mateusz:

Tata, a tak naprawdę to dlaczego dziadek nigdy nie chciał być u nas na Wigilii? Już nie mówię, żeby z nami mieszkał, ale...

Paweł: *(ostro, przerywa)*

Powariowaliście z tymi pytaniami? Staruszek umarł a wy mi tu wiwisekcję robicie. Już matka zaczęła Mai pokazywać stare albumy i objaśniać, że ten, to ten, a tamta to ta...

Mateusz:

Ale dziadek był chyba spoko, nie? Pamiętam, że zabrał mnie parę razy na lody na Stare Miasto...

Paweł:

Gwoli ścisłości – to twój pradziadek, a mój dziadek... Może i był spoko, ale był dziwny. Nic nie gadał o sobie i w ogóle...

Mateusz:

To tak, jak ty...

Paweł: *(zaskoczony)*

Co?!

Mateusz:

No... Ty też raczej nic o sobie nie mówisz... Wiem tylko, kiedy jesteś zdenerwowany, bo wydzierasz się na kogoś z firmy... Ale tak naprawdę nie wiem, jakich masz ludzi, kogo lubisz, komu ufasz, za co się na nich wydzierasz...

Paweł:

Słuchaj, synu... I na co by ci się ta wiedza przydała?

Mateusz:

Żeby unikać twoich błędów...

(Paweł milknie i patrzy przeciągłym spojrzeniem na Mateusza)

Akt III

Scena 2

do mieszkania dziadka Staszka docierają Ewa z Mają

Ewa: *(zdyszana)*

Uff, nareszcie jesteśmy. Korki o tej porze jak nie wiem co... A wy co? Czemu macie takie grobowe miny?

Paweł:

No udał Ci się żarcik! *(z przekąsem)* W istocie, GROBOWE! Rzekłbym nawet... przedpogrzebowe, bo pogrzebu nie będzie, jak dziadkowych papierów nie znajdziemy.

Ewa:

A szukaliście metodycznie? Szafka po szafce, szuflada po szufladzie? W łóżku, pod łóżkiem?

Mateusz:

A kto miałby trzymać dokumenty w łóżku?

Paweł: *(poirytowany)*

A lichy dziadka wie! Może miał siennik w którym nawet zaszywał złoto!

Maja:

A co to siennik?

Mateusz:

A... taki dawny materac z Ikei *(śmieje się)*

Maja:

Ale tu dużo starych rzeczy! Mogę pooglądać?

Ewa:

Możesz, kochanie, możesz... tylko jak znajdziesz jakieś papiery, to od razu daj mnie albo tacie!

(Maja podchodzi do kredensu wyładowanego bez ładu i składu)

Paweł:

Jestem głodny jak diabli... słuchajcie, zamówmy coś!

Mateusz:

Pizzę! Z podwójnym serem!

Maja:

Ja chcę frytki!

Ewa:

Tu chcesz jeść?!

Paweł: *(z ironią)*

No, myślę że dziadkowi to chyba nie przeszkadza.

Ewa:

No dobrze, zadzwonię...

Maja:

Co to jest?

(Wskazuje na płyty winylowe)

Ewa:

To płyta do adaptera.. Dawniej tak odtwarzało się muzykę...

Maja:

A co to adapter?

Paweł: *(pokazując adapter)*

To takie coś tutaj. O widzisz, tu się nakładało płyty, wciskało się przycisk, a igła przesuwała się po takich rowkach.

Maja:

Puść to tato, puść!

(Paweł majstruje przy adapterze i próbuje odtworzyć dźwięk... Po kilku trzaskach słychać fragment piosenki „Pałacyk Michla”)

Maja:

Fajne, podoba mi się!

(Iga przeskakuje i słysząc fragment piosenki „Siekiera, motyka”. Maja zadowolona klaszcze w ręce. Kiedy piosenka cichnie, odzywa się Paweł)

Paweł: *(ze śmiechem)*

No, miał dziadek repertuar...

Mateusz:

No nie jest to może Despacito, ale też fajne!

(Ewa upada metalowy kubek dziadka)

Paweł:

Co to?

Ewa:

Nie wiem, jakiś metalowy kubek prawie upadł mi na stopę *(podnosząc go)* strasznie ciężki...

Paweł:

Jak nie menażki, to inny złom... Pokaż!

(Ewa podaje Pawłowi kubek)

Paweł:

Cóż on za skarby w nim trzymał...?

(Paweł wysypuje z kubka zawartość na stolik. Wypada z niego brzytwa, pędzel do golenia i metalowe guziki)

Mateusz: *(zaskoczony)*

To dziadek się golił brzytwą?

Maja:

A co to brzytwa?

Mateusz: *(ze śmiechem)*

A to dla odmiany taka dawna golarka z Rossmana!

Maja:

Mamo, on sobie ze mnie żartuje!

Ewa:

Mateusz, bądź poważny! Maju – to są rzeczy dziadka do których miał jakiś sentyment, dziś już nikt ich nie używa...

(Kiedy Ewa mówi, Mateusz zaczyna oglądać guziki)

Mateusz: *(zdziwiony)*

Tato, czy dziadek miał coś wspólnego z wojskiem?

Paweł: *(zaskoczony)*

Nie, chyba nie... Czemu pytasz?

Mateusz: *(pokazując guziki)*

To są guziki od munduru...

Paweł:

Pewnie jakaś pamiątka, wrzuc to do tego kubka, z którego wypadły i szukajmy dalej.

Ewa: *(otwierając jedną z szuflad)*

Spójrzcie tutaj! Ta szuflada ma podwójną ściankę, coś tam jest!

(Paweł z Mateuszem wyjmują szufladę i wyciągają ze skrytki pliki papierów, przez chwilę przeglądają je w milczeniu, po czym Paweł, w szoku, ściszone, zadumane głosem odzywa się do rodziny)

Paweł:

Zapakujcie to do pudła... jedziemy do domu...

Akt IV

Scena I

Paweł siedzi na kanapie. Wokół niego porozrzucone koperty, zeszyty, zdjęcia i dokumenty, spod nich wystaje białe czerwona opaska. Na stoliku, obok kubka z kawą stoi blaszany kubek z mieszkania dziadka. Paweł przegląda dokumenty ze zdumieniem i nostalgią. Ewa stoi obok kanapy, pijąc kawę.

Ewa: *(cicho)*

Naprawdę nie wiedziałaś, że on był w AK?

Paweł: *(z żalem)*

A skąd miałem to wiedzieć?! SKĄD?! Czy wszyscy byli w AK? *(po chwili milczenia)*

...To tłumaczyłoby stosunek dziadka do mojego ojca... Że plugawił ideały... że wyjechał do kraju najeźdźcy...

(Dzwoni telefon. Paweł machinalnie odbiera. Mówi spokojnym, innym niż zwykle tonem)

Paweł:

Nie teraz. I jutro też nie. Proszę przekazać klientowi dokumenty a ja skontaktuję się z nim za parę dni. Nie. Jutro mnie nie będzie... i pojutrze też nie. Umarła mi bliska osoba. Ktoś bardzo bliski...

(Ewa przymierza na ramię opaskę AK)

Ewa: *(ściszonym głosem)*

Boże... Jak mogliśmy być tak niedomyślni i ślepi. Jak mogliśmy pozwolić, żeby nasze dzieci nie poznały żywej historii z jego ust, nie takiej „papierowej”...

Paweł: *(refleksyjnie)*

Wiem... w pierwszej chwili myślałem żeby na cito wyremontować mieszkanie dziadka dla młodego...

Ewa:

I?

Paweł:

Niech na razie wszystko zostanie tak, jak było, niech to do mnie przemówi...

(Paweł przytula się lekko do Ewy, mówi dalej z żalem)

Kocham was. Ciebie i dzieciaki. Najbardziej na świecie.

(Ewa uśmiecha się, zabiera kubki po kawie i wychodzi z pokoju)

Akt IV

Scena 2

Paweł siedzi sam. Rozmyśla. Mówi sam do siebie, jakby rozmawiał z dziadkiem.

Paweł:

A więc taki byłeś... dumny, uparty człowieku... Bohaterze! Żyłeś, jak chciałeś. Ja żyję tak, jak inni, świat pędzi... U mnie nie ma już czasu na karmienie gołębi i prowadzenie dzienniczka...

(Przegląda jeszcze raz zeszyt)

Wieczna gonitwa. Widzisz, co to za czasy? Co byś powiedział, dziadku na to, że sam musiałem dojść do tego wszystkiego, co mam... Byłbyś ze mnie dumny? Stać mnie na apartament na strzeżonym osiedlu, dzieciaki jeżdżą na zagraniczne obozy, a Ewa chodzi do najlepszej kosmetyczki w mieście...

(Uśmiecha się z zalem, bierze do ręki zdjęcie dziadka i mówi do niego)

Nie mam pojęcia po co jej to, bo i tak jest ładna, ale niech tam...

(Patrzy w górę)

Ej, dziadku, jesteś tam?! No daj mi jakiś znak... Dlaczego nie poszliśmy razem na piwo na Stare Miasto, do parku, nad Wisłę... Dlaczego to durne życie jest takie wymagające... co ja mam robić?!

(Bierze w ręce blaszany kubek dziadka i nalewa do niego trochę wina, unosi go do góry w geście toastu)

(głośno, prawie krzyżąc) Twoje zdrowie, staruszkule niezłomny!

(Bierze łyk wina, kładzie się na kanapie i zasypia)

Akt IV

Scena 3

Półmrok. Obraz jak z końca poprzedniej sceny. Paweł jest sam w pomieszczeniu, śpi na kanapie. Dookoła rozrzucone papiery, a obok niego na stole stoi blaszany kubek dziadka. Otwierają się drzwi, powoli wchodzi staruszek ubrany w powstańczy mundur z białą czerwoną opaską na rękę. Podchodzi do kanapy, pochyla się nad śpiącym.

Dziadek: *(spokojnie, z uśmiechem i czułością, recytując wiersz ks. Twardowskiego pt. „**Rachunek dla dorosłego**”)*

Jak daleko odszedłeś

Od prostego kubka z jednym uchem

Od starego stołu ze zwykłą ceratą

Od wzruszenia nie na niby

Od sensu

Od podziwu nad światem

Od tego co nagie a nie rozebrane

Od tego co wielkie nie tylko z daleka ale i z bliska

Od tajemnicy nie wykładanej na talerz

Od matki która patrzyła w oczy żebyś nie kłamał

Od pacierza

Od Polski z raną

Ty stary koniu

(Światła gasną)

koniec